

NOWY

KATOWICE

UL. MIELECKIEGO 8

TELEFON 29-48

10 Gr

ZAS

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
 SOSNOWIEC Bezzinaka 12, t. 6-42
 CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
 RYBNIK, Mikolaja Reja Nr. 9
 TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINEC

Staś Zaremba oskarża

W jego rękach są losy Gorgonowej

KRAKÓW 9.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Przerwane w środę po południu badanie głównego świadka oskarżenia, Stasia Zaremba, który potwierdził swe poprzednie zeznania, że widział krytycznej nocy, zbudzony wyciem psa, skradająca się postać kobiety i poznał w niej Gorgonową, o czym powiedział ogrodnikowi w drodze do żandarmerji, trwało przez cały dzień czwartkowy.

Niezwykle ścisła kontrola uniemożliwia jednak dostęp. Pomimo to jednak jeszcze na długo przed godziną 9-tą ławy dla publiczności są przepelnione. Przygniatająca większość stanowią i dziś piękne panie.

Najpierw badał świadka przewodniczący: — Jak pan pierwszy raz zobaczył w rzeczywistości panią Gorgonową nocy krytycznej, gdy pan przyleciał do ojca i w jakiej sytuacji pan ją zobaczył?

— Gdy wychodziła ze swego pokoju i znajdowała się na progu sypialni.

Świadek opisuje, iż oskarżona była wówczas ubrana w futro, nie umie natomiast określić, co miała pod futrem. Futro to miało wówczas taki sam kształt, jak to zauważył na postaci koło pokoju Lusi. Nie może określić, czy było ono koloru brązowego.

Przewodniczący: — Kiedy pan sobie uświadomił, że postać, którą pan widział w hallu, jest Gorgonową?

— W drodze na posterunek.

— No, a przecież pan wczoraj powiedział, że ją pan poznał na tle drzwi. Czy poznał ją pan wtedy stanowczo?

— Tak.

Przew.: — No to chyba panowie będą mogli moment ten ustalić.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie tego oświadczenia przewodniczącego.

Na podstawie pytań przewodniczącego świadek stwierdza, że nie może ustalić, ile razy Gorgonowa wychodziła z willi po odkryciu mordstwa, w każdym razie wie, iż wychodziła do lekarza i na posterunek żandarmerji.

— Czy robiła coś koło Lusi?

— Nie, tylko stała.

„Niewielka rzecz zabić człowieka...”

— Pan badał z żandarmem ślady na śniegu. Dokąd one prowadziły?

— Ślady prowadziły do basenu, do piwnicy i na werandkę. Innych śladów nie miały. Były to ślady wyraźne, głębokie i małe.

— Czy pani Gorgonowa mówiła, że niewielka jest rzecz człowieka zamordować, bo i tak potem uwalniają?

— Tak, ja to słyszałem, gdy przed miastcem w Brzuchowicach kogoś zamordowano.

— Siostra zamykała je zwykle, czy tej nocy zamknera nie widać.

W dalszym ciągu świadek opowiada, jak to było z kluczem od bramy, który na dwa dni przed wypadkiem zaginał. Ogrodnik opowiadał wówczas świadkowi, że stwierdził brak klucza, gdy Gorgonowa wychodziła i mówił, że Gorgonowa musiała go zgubić.

— Czy przed drzwiami werandki w pokoju oskarżonej był asparagus, ustawiony tak, że przeszkadzał wyjściu?

— On tam stał, czasem koło drzwi, czasem dalej.

— Czy dużo ludzi przechodziło przez ten pokój?

— Nie, rzadko tamtędy przechodzono.

W tem miejscu dochodzi do scysji prokuratora z obrońcą, gdyż prokurator dąży do wykazania, że Gorgonowa dnia poprzedniego zeznała, iż przez pokój ten przechodziło dużo ludzi, podczas gdy obrońca twierdzi, że Gorgonowa zeznała, iż właśnie mało ludzi przechodziło przez ten pokój.

Świeca z pokoju Gorgonowej

Z kolei zadaje pytania prokurator na okoliczność świecy, która znaleziono przy basenie:

— Czy pan był przytem, jak znaleziono świecę?

— Nie.

— Jak to było z tą świecą?

— Była świeca na toalecie pani Gorgonowej w lichtarzu takim samym jak w pokoju ojca.

— Czy tego wieczoru widział pan tam świecę.

— Tak.

— Czy stanowczo?

— Tak, widziałem.

— Czy widział pan świecę, która znaleziono na śniegu przy basenie? Czy to ta sama?

— Tak.

O psie

Staś Zaremba stwierdza dalej, iż pies, który znajdował się w willi był zły i czekał nawet na domowników. Wieczorem krytycznego dnia psa nie widział, zauważył

go dopiero, gdy stał i rozmawiał z dr. Csala na werandzie. Pies wówczas skakał koło nich, świadek jednak nie zauważył, ażeby pies był ranny. Dopiero później zobaczył, że pies miał przeciętą skórę, ale rana była już zastrupała.

Obrońca prosi w tem miejscu o porównanie zeznań świadka złożonych w śledztwie i na rozprawie lwowskiej z zeznaniami dzisiejszemi, ponieważ odbiegają one od uprzednich. Przewodniczący odracza to aż do ukończenia przesłuchania świadka.

Czułe pytania

Z kolei przystępują do wypytywania świadka sędziowie przysięgli. Charakterystyczna jest rzecz, iż przysięgli odnoszą się do świadka chwilami wprost czule. Wszyscy, bez wyjątku, mówią do niego „Panie Stasiu”, a niektórzy nawet „Stasiu”.

— Panie Stasiu, kto zbudził Gorgonową i ojca po ujawnieniu mordstwa?

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Krwawy pogrzeb republiki

Mussolini wina Hitlerowi...

BERLIN, 9.3. W początkach kwietnia będzie wniesiona do Reichstagu ustawa o zniesieniu poszczególnych części Konstytucji.

Z rozporządzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych, władze zajęły na rzecz państwa pruskiego dom Liebknechta z całym jego urządzeniem. W domu tym będzie centrala nowoutworzonej policji politycznej do walki z bolszewizmem.

WROCŁAW, 9.3. W czasie przejazdu oddziału hitlerowców z okien domu związkowego posypyali się silne strzały. 5-ciu hitlerowców zostało poważnie rannych.

DUESSELDORF, 9.3. Przechodzący ulicami hitlerowski kondukt

pogrzebowy został ostrzelany przez komunistów. Jedna osoba została zabita, a sześć rannych.

BERLIN, 9.3. W poszczególnych miastach szerzy się ostra akcja bojkotu żydów. W wielu miastach zamknięto przemocą liczne sklepy i firmy żydowskie. Przed sklepami stawały „ne posterunki szturmowców hitlerowskich, które przemocą odpędzały klientów. W Sztutgarcie usunięto z biur radja wszystkich urzędników żydów.

Policja obsadziła gmach robotniczych związków zawodowych w Berlinie.

W Trewirze na domu, w którym urodził się Karol Marks, narodowi socjaliści wzywili flagę ze znakiem swastyki. Dom obsadzony

został przez policję.

Na zamku cesarskim w Berlinie oraz na brandenburskiej bramie, oraz na wszystkich gmachach urzędowych i publicznych całej Rzeszy powiewają sztandary o barwach monarchistycznych, czarno-białoczerwone z emblematami kanciastego krzyża. Prasa uważa fakt ten za pogrzebanie republiki i powrót do dawnego systemu.

BERLIN, 9.3. Ambasador włoski w Berlinie, Cerutti, złożył wizyte kanclerzowi Hitlerowi, składając mu osobiste życzenia Mussoliniego z okazji zwycięstwa w niedzielnych wyborach.

—):*(—

Min. Beck

wyjechał do Genewy

Wczoraj wyjechał do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów minister spraw zagranicznych, p. Beck.

Min. Beck był przyjęty poprzedniego wieczora przez Marszałka Piłsudskiego.

PEŁNA TABELA LOTERJI

na str. 7-ej

Pałą sztandary republikańskie

Gwałt na prezesie sądu

BERLIN, 8.3. — W Darmstademie spalono na placu przed gmachem sejmu heskiego chorągiew republikańską i wywieszono nad gmachem chorągiew ze swastyką.

WROCŁAW, 8.3. — W związku z wywieszeniem flagi hitlerowskiej na gmachu sądu okręgowego we Wrocławiu doszło

do zatargu z prezesem, który wołując się na odnośne rozporządzenie sprzeciwił się wywieszeniu flagi, oświadczając, iż może ustąpić tylko przed gwałtem. Wobec oporu, sprowadzono go z odkrytą głową na ulicę i zmuszono do asystowania przy uroczystości wywieszenia flagi hitlerowskiej.

Zastanówmy się trochę...**Więcej powagi! Tu idzie o życie...**

Historja sądownictwa polskiego niewiele zna procesów, któreby tak trzymały w napięciu uwagę opinii publicznej, jak sprawa Gorgonowej. Winna czy nie? — pytanie to jest na wszystkich ustach.

Jest to sprawa tak pełna tajemniczych powikłań i sprzeczności, że stanowi niewątpliwie jedną z najciekawszych zagadek w dziejach kryminalologii. Każdy najmniejszy szczegół odgrywa tu wielką rolę, każdy napozór nieznaczący fakt decydować może o winie lub niewinności oskarżonej.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że tylko atmosfera absolutnej obiektywności i całkowitego spokoju może zapewnić wydobycie na wierzch całej prawdy i wydanie na jej podstawie wyroku.

Sąd Najwyższy, przenosząc powtórna rozprawę ze Lwowa do Krakowa, powodował się właśnie dążeniem do zapewnienia temu procesowi takiej atmosfery, nastrój bowiem jaki panował zarówno w sądzie lwowskim, jak i w mieście, nie sprzyjał bynajmniej bezstronnemu wymiarowi Sprawiedliwości.

Niestety, trzeba to już dziś stwierdzić, po paru pierwszych dniach rozprawy w Krakowie, że właściwej atmosfery nie udało się wytworzyć i w sądzie krakowskim. Jeśli uświadomimy sobie, że Gorgonowa przebyła w więzieniu już dłużej 14 miesięcy, że skazana zo-

stała na karę śmierci, że odbyła w więzieniu półg, że żyje ciągle w dreszczącej nieświadomości swego losu — czyż można się dziwić, że nerwy jej odmawiają posłuszeństwa, że może ona odpowiadać na

pytania nie tak, jakby sobie tego życzył przewodniczący sądu, prokurator, czy obrońca?

Nikt z nas nie wie, czy Gorgonowa jest morderczynią — czy też jest niewinna. Możemy mieć na ten

temat takie, czy inne zdanie. Oparte na takich czy innych faktach, przesłankach i przeświadczeniach, ale twierdzić z pewnością „ona zabiła“, albo „ona jest niewinna“, nikt z nas nie ma prawa, bo nie ma na to absolutnie przekonujących dowodów.

Nie może też orzec o tem już dziś, na początku rozprawy, żaden członek Trybunału sądującego.

Tymczasem sposób prowadzenia rozprawy przez przewodniczącego nasuwa nieodparte wrażenie mijania się dr. Jendla z absolutną obiektywnością. Sposób stawiania przez niego niektórych pytań, forma uwag, z jakimi zwraca się do oskarżonej i tolerowanie na tej sali — nad którą unosi się przecież stale widmo szubelniczy — różnych mulej lub więcej płaskich dowcipów i kałamburów, nie odpowiada poważnej roli, jaką pan przewodniczący odgrywa.

Robi to jakiejś makabryczne wrażenie, gdy w obecności kobiety — nie wiemy jeszcze: winnej, czy niewinnej, ale już raz skazanej na śmierć — wybuchają głośne oznaki wesołości, rozlega się śmiechy i krzyżują w powietrzu niewykłintne żarty i docinki.

Więcej powagi i spokoju panowie, więcej powagi! Tu idzie przecież o Sprawiedliwość i o życie ludzkie!...

: o :

Przewyżka wywozu nad przywozem

Bilans handlu zagranicznego Polski zamknięty został saldem dodatnim w wysokości 10 milionów 392 tys. zł. Saldo dodatnie za luty r. b. jest więc większe od salda dodatniego za styczeń r. b. o 3 miliony 726 tys. zł.

W ciągu lutego r. b. wywieziono z Polski 992,892 ton towarów za sumę 60 milionów 298 tys. zł. W tym czasie przywieziono do Polski łącznie z terenem w. m. Gdańska 124,990 ton towarów o wartości 55 milionów 906 tys. zł.

Emerytury pracowników wojskowych

Sejmowa komisja wojskowa uchwaliła wczoraj projekt noweli do ustawy z r. 1925 o postracenach na emeryturę z uposażeń osób wojskowych oraz funkcjonariuszów państwowych administracji wojskowej.

Jak wynika z wyjaśnień referenta, posła Burdy (BB) ustawa z 1925 r. została zmodernizowana w roku ubiegłym w tym kierunku, aby podlegały jej osoby cywilne, pracujące w wojsku.

Zastosowanie tej ustawy w praktyce wykazało konieczność dalszej zmiany w kierunku unormowania sprawy postraceń w czasie wojny.

Bezrobocie w Czechosłowacji

Według danych urzędowych bezrobocie w Czechosłowacji z końcem lutego wynosiło 918,334 osoby w porównaniu z 872,775, z końcem stycznia.

POGODA

Po chmurnym lub mglistym ranku w dzień rozpozgodzenie. Nocą lekki mróz, dniem temperatura nieco powyżej zera. Slabe wiatry miejscowe lub cisza.

Tajny konsystorz papieski w Bazylice św. Piotra

CITTA DEL VATICANO, 9.3. W Bazylice św. Piotra rozpoczęto przygotowania do konsystorza; konsystorz tajny odbędzie się przy apartamentach papieskich, publiczny zaś w nawie na prawo od wejścia do Bazyliki. Pius XI po-

raz pierwszy skorzysta z windy, schodząc do Kaplicy relikwii, gdzie przywdzieje strój pontyfikalny i skąd po modlitwie przed Najświętszym Sakramentem uda się do Bazyliki na tronie w otoczeniu świty.

Konfiskata złota w Ameryce w planie walki z kryzysem

LONDYN, 9.3. Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Roosevelt postanowił przedsięwziąć następujące środki celem opanowania sytuacji: 1) wszystkie banki oparte na zdrowych podstawach zostaną otwarte w piątek, 2) nastąpi zwiększenie obiegu banknotów, 3) pro-

gram oszczędnościowy zakrojony na szeroką skalę i 4) energiczna walka z bezrobociem.

Rząd grozi wprowadzeniem obowiązuje w czasie wojny ustawy, zezwalającej na konfiskowanie złota przez rząd, lub opodatkowanie złota.

Ameryka drukuje dolary „Zastrzyk“ 2 miliardów

NEW YORK. — Zapowiedziano wypuszczenie nowych biletów Federal Reserve Banku na sumę 2 miliardów dolarów. Krok ten ma na celu pozwo-

nić bankom wywiązać się z zobowiązań z chwilą wznowienia czynności bankowych.

Włókniarze trwają w walce o umowę zbiorową

ŁÓDŹ, 9.3. — W dniu dzisiejszym od samego rana poszczególne fabryki obchodzą znów komisje strajkowe, pilnując, by nigdzie pracy nie podejmowano.

W kilku wypadkach zanotowano próby stosowania teroru przez strajkujących wobec lamistraszków. Drobne te zajścia zlikwidowała policja.

Dzisiaj rano na około 58.000 pracujących robotników w Łodzi

nie pracowało blisko 50.000. W Pabjanicach zostały wczoraj objęte strajkiem wszystkie fabryki. Strajkuje 7.000 robotników.

Na ulicach patrolują oddziały policji, nie dopuszczając do gromadzenia się tłumów. Nie pracują także fabryki w Piotrkowie, Zduńskiej Woli i w Rudzie Pabjanickiej.

Ogółem strajkiem objętych jest 270 fabryk.

Bez udziału opozycji przyjęcie ustawy akademickiej

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji oświatowej Sejmu dla załatwienia poprawek, wniesionych przez Senat do ustawy o szkołach akademickich. Pos. Staniszkis (Kl. Nar.) zgła-

sza następującą deklarację, zakończone wnioskiem:

„Zlekceważenie przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej opinii świata naukowego i uchwalenie ustawy o szkołach akademickich z drobnymi, nieistotnymi zmianami wywołało silne wzburzenie w całym społeczeństwie, a na terenie akademickim spowodowało strajk młodzieży na wszystkich uczelniach i rezygnację rektorów. Uważając chwilę obecną za nieodpowiednią do ostatecznego załatwienia ustawy o szkołach akademickich i chcąc dać możność ministrowi oświaty wycofania jej, zgłaszamy wniosek o przerwaniu posiedzenia i odrzuceniu załatwienia poprawek Senatowi“.

Wniosek ten został odrzucony głosami BB., wobec czego posłowie Klubu Narodowego opuścili salę.

Następnie składali podobne deklaracje przedstawiciele Kl. Ludowego i PPS., poczem posłowie tych stronnictw również wyszli z sali. Pozostali posłowie z BB. i Koła Żydowskiego.

Poseł Czuma (BB.) przedstawił poprawki Senatowi. Z poprawek tych przyjęto wszystkie niemal, przywrócono jedynie trzyletnie urzędowanie rektora i odrzucono kilka drobnych poprawek stylistycznych.

Dolar w Warszawie

Na froncie dolarowym zapanował całkowity spokój.

Kurs dolara notowany był w Banku Polskim 8.60, zaś na giełdzie dokonywano mielicznych transakcji przy kursie 8.65.

Na Śląsku życie drożeje

Koszta utrzymania rodziny pracowniczej na Śląsku w miesiącu lutym br. w porównaniu ze styczniem zwiększyły się o 1,99 proc.

Miasta sowieckie rozbudowują się

Z pogranicza sowieckiego donoszą, że Mińsk, stolica sowieckiej Białorusi ma otrzymać w tym roku 9 km. nowych linii tramwajowych. W r. bież. ma być inwestowane w budownictwo tramwajowe 1.600.000 rb.

Kartofel za rubla Głód na Dalekim Wschodzie

CHARBIN, 9.3. Według doniesień z pogranicza sowieckiego na Dalekim Wschodzie panuje kompletny głód. W Chabarowsku zupełny brak chleba. W

związku z ostrem położeniem aprowizacyjnym miały miejsce demonstracyjne wystąpienia robotników, domagających się od władz artykułów żywnościowych. Kartofle sprzedawane są na sztuki po jednym rublu za sztukę kartofel. Z produktów mięsnych można jedynie dostać koninę w cenie 20 rubli za funt (400 gramów).

Trudności aprowizacyjne na sowieckim Dalekim Wschodzie tłumaczą się m. in. tem, że kolej syberyjska zajęta jest całkowicie dowozem transportów dla skoncentrowanej nad Amurem armii sowieckiej Dalekiego Wschodu.

Czytajcie KINO
Cena 50 gr.

ZDZIJEŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

Dosłyszeli to jednak robotnicy, którzy przynieśli Moskwe i z niepokojem spojrzeli na lekarza. Dał im znak, by wyszli i za chwilę podążył za nimi. Zaprowadził ich do swego pokoju i żądał, by opowiedzieli mu przebieg zajścia.

Niewiele jednak mogli powiedzieć. Nie byli przy tem. Wiedzieli tylko, że maszyna pokaleczyła dziewczynę. Moskwa stał na progu druciarni. Rzucił się na ratunek, a potem grzmotnął szpulą drutu w zwijarkę...

— To już trzeci wypadek na tej maszynie, panie doktorze. To przecież ona zabiła Walochównę, a wszystko przez to, że niema siatek ochronnych... Majster nieraz upominał się o te siatki, ale nigdy nie było na to czasu i pieniędzy... Co to teraz będzie, panie doktorze?

Zaimski zamyślił się i nie odpowiedział, jakby nie słyszał tego pytania. Przed oczyma stanął mu obraz, który widział w druciarni i nie dziwił się już niczemu.

Nerwy Moskwy nie wytrzymały poprostu, zbuntowały się i pchnęły do rozpaczliwego czynu... Chciał się biedak zemścić za te ofiary...

— Co będzie z Moskwą, panie doktorze? — ponowili swe pytanie.

Zaimski ocknął się i spojrział na nich.

— Pytacie, co będzie z Moskwą?... Nie wiem, chory jest, bardzo silny wstrząs, boję się, by nie dostał zapalenia mózgu...

— Ale wyjdzie z tego?

— Trzeba mieć nadzieję, dołożę wszystkich starań...

Odetchnęli z ulgą, choć spodziewali się takiej odpowiedzi. Wiedzieli przecież jedno — jeśli od razu tam nie skonał, to się wyliże, a chodziło o rzecz ważniejszą teraz...

— Co będzie z tą maszyną, panie doktorze?

Zaimski nie rozumiał. Myśli tych ludzi szły inną drogą, niż jego. On niepokoił się przede wszystkim o życie Jana — im zaś chodziło o maszynę. Dlaczego?

— Z maszyną co będzie? Nie wiem... Trzeba naprawić...

— E, to my wiemy! My naprawimy maszynę, pan wyleczy Moskwę i będzie dobrze, ale co zrobi Wośkiewicz? Bo... my Jana nie damy ruszyć!...

Zrozumiał ich. Troszczyli się o skutki zajścia i przewidywali, że po tem, co się stało, fabryka zwolni Jana z posady...

Tak, o tem nie pomyślał, oni byli trzeźwiejsi... Zamyślił się znów i zaczął szukać w głowie jakiejś myśli zbawiennej. Nic mu się jednak nie nasuwało, a sprawa przedstawiała się rzeczywiście groźnie. Wośkiewicz wiedział przecież co myśleć o Moskwie i teraz z całą pewnością uchwyci się okazji...

— Moi kochani, ja zrobię co tylko będę mógł. Przedstawię dyrekcji ten fakt z punktu widzenia lekarza, ale muszę wam powiedzieć zgóry, że nie wierze w skuteczność mojej interwencji...

— Dziękujemy, panie doktorze, niech pan tylko tak zrobi, jak pan mówi, a my już pomyślimy o reszcie...

Sklonili mu się i wyszli na korytarz.

— Co robimy? — zapytał któryś.

— Idziemy do fabryki. Maszynę trzeba naprawić na nasz koszt wspólny i wysłać delegację do dyrekcji...

Zgodni w tem byli zupełnie i omawiając szczegóły szli szybko do fabryki. Na dziedzińcu spotkali pędzącą i zapłakaną Marcyskę. Zatrzymali ją na chwilę, uspokoili paru słowami, zapewnili, że doktor ręczy za życie Jana i prosili, by niepotrzebnym płaczem nie pogarszała sytuacji. Kobieta opanowała się trochę, lecz drżała, jak w ataku febrycznym i ledwo mogła mówić.

— A co się z tamtą stało?

— Rękę ma pokancerowaną, już ją opatrzyli, nie płacze nawet...

Zostawili ją na dziedzińcu i poszli do hali, w której wrzało już, jak w ulu. Rej wodził lejarz. Przebiegał od grupy do grupy i agitował za czemś, co jego zdaniem jedynem było wyjściem.

Po chwili z urywanych słów i niekończonych zdań zrozumieli, że zwijarka już się naprawia, że nie jest znów tak bardzo uszkodzona i że za dwa, trzy dni, będzie pracowała, jak nowa. Zapytali więc Wronę nad czem się tak naradzają.

— Delegację wysyłamy do Wośkiewicza. Za Moskwę zaręczymy i nie pozwolimy mu krzywdy zrobić! — krzyknął Wrona.

— Zaręczymy! — odkrzyknęło kilkadziesiąt głosów. — Koszt naprawy zwijarki niech nam potracą z zarobków... Wysłać list do Poredy... Zawiadomić Suszyńskiego, niech przyjedzie i zobaczy, jak się tu pracuje!

— Cicho! — krzyknął lejarz potężnym głosem. — Rozprawi-

cie, jak baby! Delegacji nie można teraz posyłać, bo jej nie przyjmie. Godziny pracy przecież! W południe pójdziemy do niego! Rozejdźcie się do roboty, bo nowa bieda będzie!

Posłuchali głosu lejarza, bo radził dobrze i zaczęli się rozchodzić do swych warsztatów. Po chwili zadźwięczały znów w hali pilniki, zaterkotały maszyny i praca potoczyła się zwykłą koleiną.

Nie było w niej jednak codziennego spokoju. Raz po raz przezywał ktoś robotę, podnosił głowę od narzędzi i rzucał jakieś słowo. Stanowisko Jana objął Wrona, jako najstarszy, lecz ani mu w głowie było utrzymywać porządek. Nie mógł im zresztą zwracać uwagi. Nie wypadło, bo choć zastępował wprawdzie majstra, to jednak czuł teraz, razem z całą halą, że do tego stanowiska nikt u nich nie ma takiego prawa, jak leżący w szpitalu Moskwa. Chodził więc od warsztatu do warsztatu, niby to pomagał, niby odbierał i wydawał robotę, ale z każdym zamieniał parę słów i starał się, by w głosie nie zabrzmiały mu fałszywe nuty...

Tak zeszło im do południa i gdy rozległ się ostry bełk syreny, szybko złożyli robotę, zatrzymali maszyny i zbrali się znów na naradę. Porozumieli się w paru słowach i wybrali delegację w osobach Wrony, lejarza i jeszcze jednego robotnika.

— A powiedzcie mu, że buntować się nie chcemy, że prosimy, ale jeśli nas nie wysłucha, to i my się uprzemy...

— Dobrze, dobrze! — odkrzyknął lejarz. — Już ja będę wiedział, jak z nim gadać!...

Poszli do kantoru i kazali się woźnemu zameldować. Czekali pewni siebie, spokojni i poważni. Od czasu do czasu tylko kręcili w rękach czapki i przestepywali z nogi na nogę.

Nie przyjmowano ich długo. W gabinecie odbywała się widać narada, bo poszedł tam buchalter i starszy technik, a woźny czekał pod drzwiami na rozkazy.

Po dobrym kwadransie rozległ się dzwonek. Woźny wszedł do gabinetu, lecz wrócił natychmiast i z poważną miną oświadczył delegacji, że pan dyrektor Wośkiewicz gotów jest ich przyjąć, ale muszą przedtem powiedzieć po co przyszli.

— Niech pan powie, że w sprawie wypadku — mruknął niepewnie lejarz.

Woźny skinął głową na znak, że zrozumiał i wrócił do gabinetu. Teraz bawił tam dłuższą chwilę, bo widać znów się naradzano.

Lejarz zaczął się już niecierpliwie i burczeć coś pod nosem, lecz Wrona pociągnął go za rękaw.

— Czekaj spokojnie, przyjmie nas napewno...

Nie dokończył, gdyż otworzyły się drzwi i woźny zakomunikował im, że dyrektor oczekuje ich.

Do gabinetu wchodzili jeden po drugim i ustawiali się rzędem przed wielkim biurkiem Wośkiewicza.

— W jakiej sprawie przyszlście? — padło z za biurka pytanie.

Lejarz spojrział w oczy Wośkiewiczowi, potem wzrok skierował na buchaltera i starszego technika.

— Wolelibyśmy rozmawiać z samym panem dyrektorem, ale jak mają być świadkowie, to nam to nie przeszkodzi...

— Ja nie pytam, co panom przeszkadza, a co nie. Chcę wiedzieć, jaki macie interes! — Wośkiewicz zmarszczył brwi i podniósł głos.

Lejarz odchrząknął i zaczął niezmiessany zachowaniem się zwierzchnika.

— Chcieliśmy panu dyrektorowi powiedzieć, że zwijarka będzie naprawiona naszym kosztem...

— Waszym kosztem! — zdziwił się szczerze Wośkiewicz.

— Tak, naszym kosztem, bo zepsuł ją chory majster, nasz przyjaciel!...

Teraz Wośkiewicz rozumiał do czego zmierzano. Uśmiechnął się więc złośliwie i zaczął mówić ściszym, opanowanym głosem:

— Bardzo się cieszę, że moi robotnicy tak dbają o dobro fabryki i że łączą się z moim mniemaniem. Macie rację panowie. Majster Moskwa jest człowiekiem chorym, niebezpiecznym dla otoczenia i naraził nie tylko was na wstyd, ale i mnie postawił w przykłej sytuacji. Pan Hirst...

— Tu nie chodzi o pana Hirsta! — przerwał twardo lejarz. — Pan dyrektor nie rozumiał o co nam chodzi. My się majstra Moskwy nie wstydzimy, ani nie uważamy go za niebezpiecznego człowieka!

Dalszy ciąg jutro.

